

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

1284638

ŚWIĘTA MAJOWE

A

PARTYJA ROBOTNICZA

GŁOS Z GALICJI

1891

GENEWA

Nakładem drukarni „Przedświtu.” Chemin Dancet, 15.

349

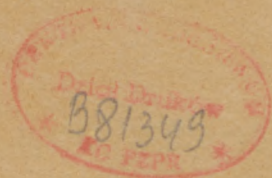
3K3S 22PS: 3K3/1 Maj

ŚWIĘTA MAJOWE

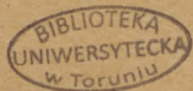
A

PARTYJA ROBOTNICZA

✓	Nr Wch.	195
✓	Natrw.	
n.		



Cim. /s



1284638

W. 106/2016

CZĘŚĆ PIERWSZA

I.

Towarzysze, Robotnicy!

Pamiętacie zapewne wszyscy dobrze, jak to w zeszłym roku (1890) nasi panowie szlachta i kapitaliści chcieli nas odwieść od święcenia 1-go Maja. Wiadomo wam także, że święto to, 1-go Maja, ustanowione zostało przed dwoma laty na międzynarodowym socjalistycznym kongresie robotniczym, który się odbył w Paryżu; następnie uchwała ta w zeszłym roku została wszędzie, na całym świecie, przez towarzyszy naszych robotników wprowadzoną w życie.

U nas, a szczególnie w Austrii, święto 1-go Maja w r. 1890 miało ogromne znaczenie, bo okazało, jak dalece wzrosło już w klasie robotniczej poczucie samodzielności politycznej, siły i solidarności.

Od 1-go Maja r. z. szybkim już krokiem postąpiła organizacja społeczno-polityczna robotników w Austrii i na Węgrzech, tak, że dzisiaj partya socjalno-demokratyczna ma u nas także moralną siłę, a nieminiej i po-

wagę polityczną... W samej Galicyi otworzyło nam dopiero oczy święto 1-go Maja, bo przekonaliśmy się, że świadomość swych praw tak już wśród nas wzrosła, że na nie nie przydały się obłudne nawoływania naszych nieprzyjaciół, dążące do rozbicia naszej młodej jeszcze solidarności; przeciwnie solidarność ta wspaniały tryumf święciła 1-go Maja 1890 r. we Lwowie; w Krakowie zaś i w Białej przeszkodziły świętu temu nieczne prowokacje, nie zaś faryzeuszowskie rady pp. „patryjotników“, ażeby przenieść nasze, czysto robotnicze święto na dzień 3-go Maja dlatego, że w tym dniu została uchwaloną przed 100 laty polska konstytucja, zwana konstytucją 3-go Maja.

Święto 1-go Maja w zeszłym roku miało dla nas bardzo dobre następstwo. Na kolei Karola Ludwika, tudzież w korporacyi blacharskiej zmniejszono nam czas pracy; w fabrykach zaś Claythton et Shuthelworth, jakoteż Wicherski et Rychnowski, oprócz zmniejszenia czasu pracy, podwyższono także płacę robotniczą.

Na 1-go Maja uchwaliliśmy zawiązanie stowarzyszenia czysto robotniczego, mającego na celu szerzenie prawdziwej oświaty i pomocy materyjalną dla towarzyszy, pozbawionych pracy nie z własnej winy. Stowarzyszenie to pod nazwą „Siła“ weszło już, jak wiadomo wam, towarzysze, w życie; niemniej związaliśmy się już dawniej nieco w partyję polityczną socyjarno-demokratyczną, o której chyba żaden robotnik nie powie, jakoby nie stawała na każdym kroku w obronie praw naszych.

Wiedzą też dobrze o tem nasi towarzysze we Lwowie, a także tu i owdzie na prowincyi, jakie znaczenie miało i ma zawsze dla nas święto 1-go Maja, to też partyja nasza uchwaliła jednogłośnie święto to obchodzić co roku. Uchwała nasza jest tylko powtórzeniem

uchwały równobrzmiącej, zapadłej na ogólnem zgromadzeniu robotniczem w roku zeszłym, to też jesteśmy pewni, że święto 1-go Maja także w tym roku nie przejdzie u nas bez śladu; przeciwnie, jesteśmy przekonani, że wypadnie ono jeszcze o wiele świetniej, niż w r. 1890.

Jakoż nie z obawy przed nieprzyjaciołami święta 1-go Maja, ale wprost z obowiązku oświecenia szerokich warstw robotników naszych, postanowiliśmy w tej broszurze wyjaśnić wam, towarzysze, jaką to była owa konstytucja 3-go Maja, którą tak chwalał nasz patryjotacy i pod pozorem uczczenia tego święta narodowego próbują nas odwieść, co prawda nadaremno, od święcenia naszego robotniczego święta 1-go Maja.

Przecież w zeszłym roku p. Bednarski, ten sam, który nie chce nam drukować „Robotnika“, tak się rozculił nad „niepatryjotyzmem robotników“ (?), że wydał całą książeczkę p. t.: „Przyczynkę do materyjalów dla historyi drukarni w Galicyi“, w której tak gorąco razem z „Dziennikiem Polskim“ i „Przeglądem“ doradzał nam przenieść święto 1-go Maja na 3-go Maja, że w zapale zapominał nie tylko o swoim temacie, ale nawet o tem, że bądź co bądź należało w takiej broszurze wyjaśnić robotnikom, dlaczego mają oni święcić 3-go Maja, t. j. czy i o ile konstytucja 3-go Maja ma dla nas większe znaczenie od robotniczej uroczystości 1-go Maja?

My, przecież twierdzimy wręcz odwrotnie i sądźmy, że święto 1-go Maja ma dla nas całkiem bieżące znaczenie, ważne nader dla naszej robotniczej sprawy, podczas gdy konstytucja 3-go Maja, która nigdy nie weszła w życie, ma co najwyżej znaczenie pamiątki historycznej i to pamiątki, która — jak zobaczycie — wcale nieśluszniej jest tak ogromnie przez naszych urzędowych patryjotników wychwalana.

II.

Rzeczpospolita polska przez cały czas swego istnienia — jako niezawisłe państwo — była rządzoną przez wielkich właścicieli dóbr ziemskich, t. j. przez szlachtę... Rządy te, których smutne ślady widzimy po części dzisiaj jeszcze w Galicyi i Poznańskiem, polegały na tem, że właściciele dóbr ziemskich dbali wyłącznie tylko o swoje ekonomiczne interesy, a nie uwzględniali przeciwnych często interesów drobnych rolników, t. j. chłopów, tudzież przemysłowców miejskich. Początkowo miasta w Polsce ruszały się i podnosiły, ale szlachta poznawszy, iż mieszczaństwo mogłoby zanadto wzrosnąć w potęgę i upomnieć się o udział w rządach, położyła tamę rozwojowi stanu mieszczańskiego w ten sposób, że nie tylko usunęła zupełnie wpływ miast i ich interesów na prawodawstwo polskie, ale ponadto jeszcze obwarowała się sama licznymi „szlacheckimi przywilejami“, zabezpieczającymi zupełnie wyłączne rządy w Polsce dla „stanu rycerskiego“, jak wówczas nazywano szlachtę.

Z czasem przywileje te szlacheckie tak wzrosły, że tylko ten człowiek, który przypadkowo miał szczęście urodzić się z szlacheckich rodziców, był obywatelem państwa polskiego, podczas gdy ci, którzy nie mieli szczęścia porodzić się z herbami, uważani byli bez żadnej dalszej przyczyny za ludzi, którzy nie tylko żadnych praw obywatelskich nie mogli posiadać, ale oprócz tego musieli darmo pracować na szlachtę, jak chłopci, lub też płacić za nią podatki, jak mieszczenie, żydzi, a także chłopci. Za to wszystko byli ci niewolnicy uwolnieni od obowiązku służby wojskowej,

bo szlachta bała się oddawać uciskany przez się mieszczanom i chłopom broń do ręki.

Ponieważ przemysł, jakkolwiek skrepowany silnie średniowiecznymi prawami cechowymi, i handel miały w Polsce warunki rozwoju, więc — mimo samowładztwa szlacheckiego — przecież niektóre miasta polskie bardzo wzrosły przez to, że stały się ogniskami ówczesnego handlu i przemysłu, tudzież warowniami, do których ściągala się ludność wiejska z obawy przed ciągłymi napadami Turków i Tatarów. Do takich wielkich i bogatych miast należała przedewszystkiem stolica państwa, tj. Warszawa, z prowincjonalnych zaś miast najwięcej zakwitły: Kraków, Wilno, Lwów i po trosze Kijów, ale ten zabrała Moskwa.

Pieniądze mieszczańskie okazywały się czasami wielką potęgą, osobliwie jeżeli trzeba było płacić zaległy żółd wojsku, lub przekupywać obcych posłów, dlatego szlachta rada nie rada powoli zgodziła się na to, że mieszczenie z Warszawy, Krakowa i Lwowa otrzymali prawo wysyłania swych posłów na sejmy i że wogóle nie traktowano ich już tak pogardliwie, jak innych mieszczań i chłopów.

Także niektórzy królowie chcieli trochę podnieść mieszczaństwo przeciw szlachcie, ale próby te nie udawały się nigdy, bo szlachta całą władzę zabrała królom i rządziła sama zapomocą sejmików prowincjonalnych, tudzież sejmów walnych, na które zjeżdżali się postawie szlacheccy z całego państwa.

Jeszcze gorzej od mieszczań uciskani byli przez szlachtę chłopci. Nazywali się oni wówczas poddanymi szlachty i nie tylko żadnych praw nie mieli, ale — co gorsza — musieli odrabiać pańszczyznę, t. j. darmo uprawiać rolę dla swoich „panów“, płacić za nich po-

datki; w nagrodę zaś za to wszystko wisił ciągle nad nimi bat ekonomiczny, a nawet groźba śmierci z rąk posiekaków pańskich, bo pan, t. j. szlachcic, był także najwyższym sędzią nad „swoimi“ chłopami, a zresztą i sądy królewskie sprawowane były wyłącznie przez samą szlachtę, naturalnie stronnice.

Długi czas rządziła szlachta — wprawdzie tylko ku swej własnej korzyści — ale przynajmniej starała się o całość i potęgę swego państwa, rozumiejąc, że z upadkiem szlacheckiej Polski skończyłby się musiała także władza polskiej szlachty.

Z czasem wyrosli jeszcze ponad szlachtę najbogatsi panowie, zwani magnatami i senatorami, którzy chcieli władzę w swych rękach skupić. Drobną szlachtą długi czas z nimi walczyła, aż wreszcie uległa przemocy grosza magnackiego i odtąd tylko kilka rodzin możnych, jak np.: Radziwiłłowie, Lubomirscy, Sapiehowie, Potoccy i Czartoryscy, rządziło Polską zapomocą rozpiętej i zleniwiałej drobnej szlachty.

Wszystkie te rodziny do jednego celu dążyły, t. j. chciały osiągnąć koronę polską, co można było uskutecznić, bo król polski nie był dziedzicznym, ale wybierała go szlachta. Jakoż kilka razy wybierano na królów magnatów polskich, np. Sobieskiego, Leszczyńskiego, wreszcie w r. 1764 rodzina Czartoryskich z pomocą wojsk moskiewskich osadziła na tronie swego krewnego Stanisława Augusta Poniatowskiego i postanowiła z jego pomocą, tudzież z pomocą carowej rosyjskiej Katarzyny, dawniej kochanki Poniatowskiego, „zreformować“, t. j. naprawić rząd w Polsce.

Przedewszystkiem chcieli oni koronę zrobić dziedziczną w swej rodzinie, wzmocnić władzę tego dziedzicznego już króla, natomiast ująć w karby swawolę szlachecką, która tak już rozbijała, że jeden szlachcic miał

zupełne prawo zerwać cały sejm, t. j. powiedzieć: „nie pozwalam“ (veto) i już wszystkie uchwały sejmowe nie miały żadnego znaczenia. Prawo to szlacheckie było przez cały wiek XVIII prawie ciągle na sejmach praktykowane, bo magnaci żarli się między sobą i jedni drugim nie pozwalali zapomocą przekupionych posłów przeprowadzać ustaw korzystnych dla nich... Takie zrywanie sejmów nazywało się „liberum veto“, a następstwa tego niedorzecznego przywileju szlacheckiego były takie, że cała Polska nie mogła się zdobyć na poprawę swych zastarzałych już praw. Magnatom i szlachcie zdawało się jednak, że taka swawola nie może spowodować upadku ich państwa, jeszcze naśmiewali się z ludzi, którzy nawoływali do reform; mówili im, że to niepotrzebne gadanie, bo „Polska stoi nierządem!“.

Długi czas nierząd taki panował, aż wreszcie kraj znalazł się bez praw, bez skarbu i bez wojska, podczas kiedy naodwrot wszystkie sąsiednie państwa ogromnie spotężniały.

Nareszcie najbliżsi sąsiedzi szlacheckiej Polski, t. j.: Austria, Prusy i Rosya podały sobie ręce w celu rozebrania bezbronnej Rzeczypospolitej. Co gorsza, wielu magnatów i szlachciców polskich dało się przekupić nieprzyjaciółom kraju; rosyjanie zaczęli rządzić w Polsce, jak sami chcieli, a Czartoryscy z królem Stanisławem Augustem nie mieli siły, ażeby temu zapobiedz.

Nareszcie w r. 1773 nastąpił pierwszy rozbiór Polski, t. j. Austria, Prusy i Rosya pozabierały sobie po kawałku państwa polskiego, zostawiając resztę na podległość szlachcie. Wówczas dopiero zrozumiała szlachta, że nawoływania reformatorów są słuszne i że Polska nie może dłużej stać nierządem, jeżeli wogóle ma się utrzymać jako niepodległe państwo. Reforma ta została

wreszcie po cztero-letnich naradach sejmowych (1788—1792) przeprowadzoną w zasadzie i na papierze.

Całokształt jej mieści się w konstytucyi, wydanej przez sejm czteroletni 3-go Maja r. 1791, a więc akuratnie przed 100 laty i z tego to względu nasi „patryjoci“ święcą w tym roku z większą niż zwykle uroczystością tę narodową pamiątkę.

Niestety, pamiątka ta jest właściwie tylko pamiątką martwej litery prawa, bo nim konstytucja 3-go Maja mogła być wejść w życie; już Austria, Prusy i Rosja wspólnie z całą kliką polskich magnatów rozebrali do reszty polskie państwo (w r. 1795).

Oprócz tego, niech się wam nie zdaje, towarzysze, że nawet gdyby konstytucja 3-go Maja weszła była przed 100 laty w życie, to byłoby nam dzisiaj bardzo dobrze; zaraz zobaczycie, że cała ta ustawa państwowa była nawet na swoje czasy bardzo mało postępową; to też należy wątpić, czy w razie, gdyby się była utrzymała, czy rzeczywiście dorównałaby w przyszłości innym konstytucyjom, choćby nawet konstytucji austriackiej lub niemieckiej, które obecnie obowiązują wielką część narodu polskiego, a przecież my i z tych konstytucyj nie mamy wcale żadnego powodu zbytnio się cieszyć!!!.

III.

Mówiliśmy już przedtem, że nadanie konstytucji 3-go Maja było dziełem szlacheckiego sejmu czteroletniego i że wymusiły ją na szlachcie przykre stosunki wewnętrzne w Polsce, które nie pozwalały tej szlacheckiej Rzeczypospolitej bronić się skutecznie przed sąsiednimi

państwami. Chodziło szlachcie o to, ażeby utrzymać to polskie państwo, które zapewniało jej władzę i znakomity byt materyjalny.

Jeden z królów polskich, Stanisław Leszczyński musiał uciekać z kraju przed innym kandydatem do korony, Augustem III-cim. Za granicą wydał Leszczyński córkę swą Maryję za ówczesnego króla francuskiego Ludwika XV-go, za co tenże wyrobił dla swego teścia prawo noszenia nadal tytułu królewskiego i wystarał się dlań o księstwo Lotaryngskie na wschodniej granicy Francji.

W całej zachodniej Europie i północnej Ameryce doszło już w tym czasie nietylko do wielkich bogactw, ale nawet do niemałego wpływu na rządy kapitalistyczne mieszczaństwo. Wprawdzie, z wyjątkiem Anglii, nie mieli jeszcze mieszczenie tych praw, co szlachta i książęta; musieli znosić przewagę tych stanów, na których opierały się absolutne rządy królów i książąt, ale wszyscy rozumniejsi ludzie, niemniej wszystkie rządy — jakkolwiek absolutne — zrozumiwały mniej lub więcej, że kapitalizm nowożytny zyska z czasem decydujący wpływ na losy poszczególnych państw. Powoli przystawiały się podwaliny rządów mieszczańskich. Cały szereg ekonomistów dowodził, że średniowieczne cechy, krepujące rozwój wielkiej produkcji, należy znieść; z każdym dniem wynajdywano nowe ulepszenia w technice produkcji, powstawały liczne fabryki; banki gromadziły wielkie sumy itp.; — wogóle produkcja przemysłowa rozrywała krepujące ją więzy i zyskiwała przewagę nad szlachecką produkcją, czysto rolniczą... Nawet wielu z szlachty i duchowieństwa nie wstydziło się już szukać nowych dróg, t. j. zakładać banki i fabryki, celem zdobycia jak największej sumy gotowych

pieniędzy, które z każdym dniem stawały się więcej konieczne, więcej niezbędne...

Widoczna i radykalna zmiana w stosunkach ekonomicznych wpłynęła, jak zwykle, na politykę państw, które stawały się coraz więcej żądne szerokich rynków, coraz więcej zaborcze; ztąd cały wiek XVIII i początek XIX-go zapisane są w historii nader krwawymi zgłoskami. Potrzeba wolności w produkcji mieszczańskiej, wolności od więzów średniowiecznych, stworzyła cały szereg uczonych, filozofów, którzy wolność tę zaczęli głosić nie tylko w stosunkach produkcji mieszczańskiej, ale także w stosunkach życiowych i religijnych wogóle. Do filozofów tych należał np. Voltaire, którego wszyscy ówczesni monarchowie uważali za naukową wyrocznię. Korespondował z nim także król pruski, Fryderyk II, cesarzowa rosyjska Katarzyna, a także i polski król Stanisław August.

Krótko powiedziawszy: z stopniowym wzrostem produkcji kapitalistycznej schodził powoli, ale systematycznie do grobu świat średniowiecznych rządów szlachty i duchowieństwa. Ówczesny cesarz niemiecki, Józef II, znosił naprz. bogate klasztory i nawet osobista wizyta papieża nie odwiodła go z drogi reform; papież zaś Klemens XIV-ty zniósł wszechmocny w swoim czasie zakon Jezuitów.

Szlachta musiała coraz więcej dzielić się z mieszczaństwem wpływami u poszczególnych rządów. We Francji zaś mieszczaństwo dążyło wprost do zupełnej władzy i ciągnęło za sobą nieświadomiony jeszcze proletaryat robotniczy.

W takim to czasie rządził wygnany z Polski Leszczyński w Lotaryngii, a córka jego siedziała na tronie Francji. Oboje ściągali z ojczyzny wielką ilość młodych

synów szlacheckich i kształcili ich na swoich dworach. Między innymi przebył taką szkołę król Stanisław August, nie dziw, że on sam i cała młoda generacja szlachecka, otaczająca dwór warszawski, miała w wielu względach inne, więcej postępowe pojęcia, niżeli miejscowa, zacofana, stara szlachta polska.

Ci młodzi stanowili właśnie całe prawie stronnictwo reformy, które bądź co bądź dążyło do zmiany przestarzałej i niedołężnej formy rządu w Polsce na lepszą; niemniej także przejęci byli młodzi reformatorzy pojęciami Zachodu o wolności, to też godzili się na przypuszczenie także mieszczańskie o praw obywatelskich choćby dlatego tylko, ażeby pociągnąć ich ze szlachtą do gorliwej obrony upadającego państwa polskiego.

W czasie, kiedy w Warszawie zebrał się wreszcie sejm czteroletni i kiedy zaczęto układać konstytucję 3-go Maja, rozeszła się po całym ówczesnym cywilizowanym świecie wieść, że długo tłumiona rewolucja mieszczańska wybuchła nareszcie we Francji. Król Ludwik XVI musiał się zgodzić na konstytucję, której główną podstawą były tak zwane „prawa człowieka“, głoszące jasno i bez ogródek, że każdy człowiek bez wyjątku jest wolnym obywatelem państwa, którego jest poddanym i że wszyscy winni mieć wobec rządu równe obowiązki, ale też i równe prawa.

Zobaczmyż tedy, czy i o ile konstytucja 3-go Maja zbliżyła się przynajmniej do tych wzorów, które równocześnie spotykamy na Zachodzie, i czy przynajmniej w zasadzie uznała równość obywateli wobec prawa.

* * *

IV.

Uchwaliwszy powiększenie stałej armii, tudzież podatki na wojsko i administrację, zabrał się powoli sejm czteroletni, któremu jako marszałek przewodniczył Stanisław Małachowski, do rozszerzenia praw obywatelskich, naciskany do tego przez stronnictwo reformy. Młodzi — jak mówiono — zapaleńcy wydawali wówczas cały szereg odezw i broszur, w których głosili, że szlachta powinna rzec się swych przywilejów, a raczej rozszerzyć je także na inne stany. Myślano głównie o bogatym mieszczaństwie; o chłopach nie odzywano się, tylko wyjątkowo podnoszono tu i owdzie fakt, że teraz, kiedy także chłopci mają służyć w wojsku, to szlachta powinna ich uwłaszczyć i uwolnić z pod bata ekonomicznego...

A cóż na to wszystko sejm?

Postawie, sami szlachcice, nie chcieli nawet słyszeć o zrzeczeniu się swych niesłusznych przywilejów, tak dalece, że z ciężką biedą udało się nareszcie stronnictwu reformy, popieranemu przez króla, uzyskać zgodę sejmu na częściowe przypuszczenie do praw obywatelskich kapitalistów miejskich.

Wyłomaczono powoli szlachcice, że wzrost przemysłu i handlu, a więc wzrost miast, nie tylko nie jej nie będzie szkodził, ale przeciwnie pozwoli właścicielom dóbr zbywać korzystniej w kraju swe zboże; powtórze wykazano, że wolny mieszczanin-kapitalista jeżeli będzie przypuszczony do praw obywatelskich, to będzie miał interes w podtrzymywaniu chwiejącego się gmachu szlacheckiej Polski.

Z tych powodów pozwolił sejm z początku na to, że król nadał prawo szlacheckie kilkudziesięciu bankie-

rom i fabrykantom; co więcej, uchwalono, że nadal wolno będzie szlachcie zarabiać na polu przemysłem, bo dotychczas uważano takie zarobkowanie za hańbiące. W ten sposób pierwszą lody niechęci szlachty do mieszczań-kapitalistów zostały przełamane.

Wreszcie sejm poszedł jeszcze trochę dalej, bo rozszerzył samorząd gmin miejskich, tudzież przypuścił miejskich kapitalistów do udziału w sądownictwie.

Domagano się również, aby posłowie z miast mogli zasiadać w sejmie, ale szlachta długo się temu opierała; wreszcie zgodziła się na to, że 21 większych miast w całej Polsce i na Litwie otrzymało prawo wyboru własnych posłów i... na tem koniec!!!

Wszędzie na zachodzie rozszerzano wówczas znacznie więcej prawa obywatelskie mieszczan; we Francji, jak wiemy, ogłoszono równość wszystkich obywateli wobec prawa — u nas szlachta we własnym po większej części interesie ledwie że zdecydowała się na delikatne uchylenie swych średniowiecznych przywilejów.

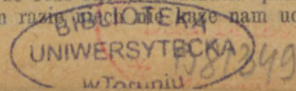
A mieszczenie nasi?..

Ci byli bardzo zadowoleni i z tego, co im dano, bo nie mieli jeszcze takiej siły, jak przemysłowcy na zachodzie.

Pytamy jednak, czy obecnie nawet w despotycznej Rosji miejscy kapitaliści nie są lepiej przez prawo państwowe zabezpieczeni, niż to uczyniła konstytucja 3-go Maja?

Rozumie się, że tak!..

Dlaczegoż więc nasze mieszczaństwo, cieszące się w Galicji z znacznie liberalniejszej konstytucji austriackiej, woła na wszystkich razem z szlachtą: „Święcie 100-letnią rocznicę konstytucji 3-go Maja!“?.. Sądzimy, że robi ono to z uczucia patryjotycznego, ależ w takim razie dlaczego nie nam uczucie to przekla-



dać nad rozum, bez którego chyba żaden naród obejść się nie może.

A chłopci?.. Ich także nawołują do święcenia 3-go Maja, jakkolwiek wielkie usiłowania szlachetnych jednostek w r. 1791 spełzły w ich sprawie na niczem. Konstytucja zadawalnia się tylko określeniem stosunku chłopów do panów i nie nadto!!!. A przecież literatura ówczesna niezbiecie dowodzi, że szlachta wiedziała dobrze o krzywdach, jakie ustawodawstwo państwowe nakładało na tę najliczniejszą warstwę narodu!

Co gorsza — wszystkich, którzy w czasie sejmku czteroletniego zabierali głos w sprawie polepszenia losu chłopów, odrzućano z pogardą i zarzućano im zdradę narodu. Coś, niby tak samo, jak dzisiaj szlachta i kapitaliści robotnikom za to, że dobijają się swych praw.

Właśnie, kiedy układano konstytucję 3-go Maja, szlachta na Wołyniu rozpuściła fałszywą wieść o buntach chłopskich, biła i więziła niewinnych „poddanych“, ażeby nastraszyć tylko reformatorów i raz na zawsze wybić im z głowy myśl o poprawie chłopskiej doli!!!

Jakoż nie poprawiono jej — ale chłopci mają mimo to koniecznie cieszyć się z tego, że 100 lat temu szlachta napisała dla siebie i kilku kapitalistów miejskich konstytucję!

To chyba już za nadto wielkie wymaganie uczuć patryjotycznych!

A my, towarzysze robotnicy?

Co nam przyniosła konstytucja 3-go Maja?..

Historyja bezwzględnie mówi: nie! Zaledwie wzmiankę o robotnikach uczyniono, kiedy normując księgi miejskie, nakazano, aby osobno notować kapitalistów, a osobno tych, którzy, własnego majątku nie posiadając, żyli z pracy rąk własnych. Pierwszym dano prawo

wyżej wymienione, drugim ledwie osobistą wolność zapewniono. I to jeszcze szczęście!

A przecież wówczas na zachodzie, szczególnie w Anglii, byli ludzie, którzy zastanawiali się nad dolą robotników; u nas nawet takich nie było!

Ale!.. — krzyczą patryjotnicy. — Konstytucja 3-go Maja zniosła swawolę szlachty, zniosła „liberum veto“, zreformowała i poprawiła sądownictwo!

To wszystko prawda, — niemniej prawda jest, że była ona wogóle małym tylko krokiem naprzód. Czyż jednak z tego wynika, ażebyśmy dzisiaj mieli dla niej zrywać solidarność z robotnikami całego świata i święto 1-go Maja na 3-ci Maj przenosić?..

Ale panowie patryjoci zapominają o jednym. Konstytucja 3-go Maja miała za zadanie reformę w celu uratowania niepodległości kraju, miała, że tak powiemy, pobudzić do życia nowe, zdrowe siły narodu... Po czteroletnich naradach sejm raczył nie równouprawnić mieszczań, ale dać niektórym z nich tytuł szlachecki, to jest przywilej. — sejm uważał, że lud roboczy miejski — no to robotnicy, którzy obejda się bez praw, a lud wiejski nawet wolności osobistej nie potrzebuje, tylko opiekę prawną, czyli to, co kilkanaście wieków przedtem cesarze rzymscy zrobili dla niewolników.

„Patryjoci“ więc sejmku czteroletniego nie umieli wytworzyć nowych sił narodowych, nie potrafili poświęcić przywilejów dla... ocalenia kraju!

Inaczej działo się wtedy we Francji! To też Rzeczpospolita francuska rozbiła całą monarchiczną Europę, a Polska nieszcześliwa zginęła, bo nie umiano zreformować kraju! Tak jest.

Oto sto lat mija od czasu pierwszej nieudolności naszego stronnictwa narodowego, tej nieudolności, która

jak czerwona nić, zaznacza ostatnie sto lat naszych dziejów, naszych usiłowań i naszych... klęsk!

Jesteśmy pewni, że żaden z Was, towarzysze, dowiedziawszy się teraz, co to była właściwie ta konstytucja 3-go Maja, nie zechce zrywać solidarności z robotnikami całego świata i nie zechce przenosić święta 1-go Maja na 3-ci Maj.

Mamy nawet nadzieję, że nie postąpią inaczej rozzumniejsi patryjoci. My zaś naodwrot nie odmawiamy nikogo od uczczenia dnia 3-go Maja, jako historycznej pamiątki!

Ale myśmy za młodzi jeszcze, ażeby żyć pamiątkami i wspomnieniami; — my dążymy ku jutrzni równości, wolności i braterstwa; dlatego nie żądaję od nikogo, aby wedle swej woli nie czcił, jako polak, 3-go Maja, wszyscy razem, jako robotnicy, będziemy święcili

DZIEŃ PIERWSZEGO MAJA!

CZEŚĆ DRUGA

„Z żywymi trzeba naprzód iść,
„Po życie sięgać nowe!“

Oto hasło, które powinno nas zawsze prowadzić naprzód ku równości, wolności i sprawiedliwości!

A gdzież dzisiaj szukać tych „żywych“, z którymi mamy „po nowe sięgać życie“?..

My nimi jesteśmy, towarzysze!

Chyba przewrotny z gruntu lub nieświadomiony człowiek może dzisiaj jeszcze sądzić i twierdzić, jakoby sprawa niezbędnej i radykalnej przemiany obecnych społecznych i ekonomicznych stosunków nie wysuwała na pierwszy plan walki o postęp klasy robotniczej. Teoryja oświadcza się za tem, a co ważniejsza, potwierdzają teoryję te fakty. Nie inaczej, jak po jasnej i zwycięskiej drodze kroczy proletaryjat na Zachodzie, tak dalece, że kardynał Manin odzywa się otwarcie do swych klerykalnych sojuszników: „Czyż my tylko mamy być ślepi i niewidzieć tego masowego robotniczego ruchu, który pcha świat cały na nowe tory?“

Cesarz niemiecki, Wilhelm II, nazywa się cesarzem robotników; król Belgii sądzi, że dzisiaj wszyscy są robotnikami rozmaitych zawodów; nawet w Austrii ks. Liechtenstein opowiada, jakoby jego program socjalny odpowiadał całkiem programowi socjalnej demokracji, wyjawszysy w sprawach religijnych.

A Anglija, a Ameryka?.. Czyż nie przedstawiają one obrazu wielkiego rozwoju robotniczej sprawy?! We Francji zaś przyświeca towarzyszom naszym walka o równość i wolność paryskiej Komuny z 1871 r.

Ale — twierdzą nasi przeciwnicy, że socjalizm zachodni u nas miejsca nie ma! Nie wiemy, czy więcej się na te oświadczenia oburzać, czy więcej żałować tych, którzy nawet na radę kardynała Manina nie chcą otworzyć lepiej swych oczu?!

Organizacja robotnicza i wzrost socjalnej demokracji w Czechach i na Morawach w niczem nie ustępują socjalnej demokracji w niemieckich krajach austriackich; w czasie ostatnich wyborów do rady państwa najwięcej padło głosów czeskich i morawskich na socjalno-demokratycznych kandydatów.

Na Węgrzech i wśród narodów słoweńskich, należących do składu korony św. Szczepana, zorganizowała się solidarna, międzynarodowa partya robotnicza socjalno-demokratyczna; u nas w Galicji nawet patryotyczno-kapitalistyczna „Nowa Reforma” przyznaje nam, że znaleźliśmy, pomimo mało rozwiniętych stosunków społecznych, silny grunt pod nogami.

A cóż się dzieje w Poznańskim i w Królestwie?.. Ledwie powstała „Gazeta Robotnicza” i towarzystwo robotnicze w Poznańskim, a już okrzyk zgrozy i przestrochu ze strony szlachty i kapitalistów obwieścił

światu, że polski grunt nadaje się tak dobrze do rozwoju myśli i działalności socjalno-demokratycznej, jak każdy inny na świecie.

Królestwo jęczy, niestety, pod tyraniją carską, ale wzrost wielkiego przemysłu przygotował tam już i z każdym dniem rozszerza grunt dla nas i ponoś wielką tajemnicę ogłosimy naszym przeciwnikom, że tam prąd socjalistyczny już dzisiaj podziemnym, ale wartkim płynie biegiem.

Rosyjscy rewolucyjni socjaliści obwieścili swoją działalność światu całemu zamordowaniem cara Aleksandra II go. Obecnie terroryzm nie istnieje, ale wielki przemysł, podobnie jak w Królestwie, sam przez się organizuje masy robotnicze i przygotowuje do przyszłej społeczno-demokratycznej działalności.

Zapytacie zapewne: cóż to wszystko ma wspólnego z konstytucją 3-go Maja?..

Odpowiedź tkwi w pierwszej części naszej broszury. Oto: konstytucja 3-go Maja była pierwszym krokiem ku społeczno-politycznej emancypacji kapitalistycznego mieszczaństwa, a przytoczone fakty z rozwoju społecznej demokracji u nas i wogóle na wschodzie Europy świadczą, że dzisiaj — zarówno jak na zachodzie — ster postępowego ruchu przechodzi z wolna do mas robotniczych!..

— Więc... — mogą odezwać się patryjoci — uczcijciez przynajmniej swoich poprzedników!..

Któżby nie chciał?.. — odpowiadamy: odzywamy się jednak naodwrot do tych, którzy tak mówią:

— Nie żądajcie, ażebyśmy dla dodatnich nawet cieńów przeszłości poświęcali w czemkolwiek nasze obe-

ene stanowisko, stanowisko terażniejszości!!!
Między innemi stanowisko to nasze objawia całemu światu nasze robotnicze święto 1-go Maja i nie łudźcie się, jakobyście zdołali odwieść nas od niego dlatego, że sami nietylko święcicie, ale co najgorsza, przeciwstawiacie nam pamiątkowe święto kapitalistycznego mieszczaństwa!..

Myśmy dziś „żywi“!.. Czcimy przeszłość, o ile choć trochę postępową była, ale niemniej wcale nie abdykujemy dla niej z praw, które nam terażniejszość sama w ręce wsuwa.

— Ależ wy w ten sposób wysuwacie na pierwszy plan międzynarodową akcją społeczną na niekorzyść sprawy narodowej!.. — krzyczą patryjotnicy.

Odpowiadamy, że konstytucja 3-go maja była tak samo jednym z objawów międzynarodowej emancypacji mieszczaństwa, jak dzisiaj święto 1-go Maja jest aktem międzynarodowej dążności emancypacyjnej klasy robotniczej i zarazem objawem zewnętrznym tej międzynarodowej solidarności mas robotniczych, która w czasie uchwalenia konstytucji 3-go Maja przyświecała ówczesnemu mieszczaństwu. I nic innego, jak tylko błąd kapitalizmu kielkującą tę solidarność narodów rozbiły dzisiaj na niekorzyść prawdziwej wolności tak narodowej, jak i każdej innej!..

Wy może sami nie zdajecie sobie z tego sprawy, że cześć pamiątkę konstytucji 3-go Maja, czcicie tak do brze pamiątkę narodową, jak niemniej także pamiątkę międzynarodową.

Prez więc z błagą o kosmopolityzmie robotników! My tylko w tym sensie międzynarodowcami i kosmopolitami jesteśmy, o ile nietylko możemy, ale wprost

w naszym własnym interesie musimy. Jedynie zasługa naszego klasowego stanowiska jest to, że pewni jesteśmy, iż nasze zwycięstwo silnie ugruntuje międzynarodową zgodę wolnych narodów, t.j. zrobi to, czego nie mogło zrobić w swoim czasie mieszczaństwo, mimo całej rewolucji francuskiej i t. p.

Dzisiaj, kiedy my, robotnicy, powoli ale stanowczo odbieramy pod naciskiem warunków społecznych innym klasom przodownictwo w postępie ogólnym, zawiera każda nasza międzynarodowa manifestacja, jak naprz. 1-szy Maj co najmniej tak samo pracę nad wolnością narodową także, jak to przed i w czasie wielkiej rewolucji zawierały w sobie międzynarodowe manifestacje mieszczaństwa.

Nie łudźcie się pp. patryjoci i nie pokrywajcie patryjotyzmem waszych klasowych interesów, niemniej nie myślcie, jakobyśmy my dali się na tę wędkę złowić. Szkoda waszego czasu! Czasy się zmieniają! My i was teraz zastępujemy przy całej naszej międzynarodowości!

Jeszcze jeden zarzut, który z góry przewidzieć możemy, odpieramy.

Oto w Niemczech przeniesiono święto 1-go Maja na najbliższą niedzielę, dlaczegoż wy — zapytują nas — nie możecie tego samego święta przenieść na dzień 3-go Maja?

Oto dlatego.

Po pierwsze: dla nas święto 1-go Maja jest ważniejszem jeszcze, niż dla robotników niemieckich ze względu, że tam partya socjalno-demokratyczna należy dzisiaj do najpotężniejszych, podczas gdy u nas dopiero

w siłę wzrastamy, manifestacja zaś 1-go Maja ten nasz wzrost wzmacnia.

Po drugie: Towarzysze nasi w Niemczech przenieśli święto na niedzielę dla wygody, ale też tylko dla wygody, podczas gdy u nas przeciwnicy nasi przeciwstawiają nam święto 3-go Maja. Gdybyśmy więc nie święcili 1-go Maja, oni sami zarzuciliby nam bezsilność i dobrowolną abdykację z naszego stanowiska.

Wreszcie. Żyjemy w Austrii i idziemy razem z towarzyszami naszymi w innych prowincjach państwa. A oni wszyscy święcą solidarnie dzień 1-go Maja.

Nakoniec dodajemy, co następuje:

Oto kiedy w zeszłym roku nie 100-letnią, ale 99-tą rocznicę konstytucji 3-go Maja święcono, patryjotnicy nasi uderzyli w swój zwykły dzwon przeciw nam tak samo, jak to dzisiaj robią, a nawet może jeszcze więcej hałaśliwie. Dzisiaj ni zład ni zowad krzyczą znów, że tu chodzi o nadzwyczajną, bo 100-letnią rocznicę.

Wy sami, pp. patryjoci, słowom waszym kłam zadajecie, boście tak samo za 99-tą, jak i za 100-letnią rocznicę hałasowali!

Może znów jakim organom, np. „Dziennikowi polskiemu“ przyjdzie na myśl prawić nam kazanie o stracie jednego dnia roboczego?

Odpowiadamy, że my umiemy już na tyle cenić siebie i naszą sprawę, że dla niej jednodniowy zarobek z całą gotowością poświęcamy.

To tylko na naszą korzyść przemawia !..

Na tem kończymy i pewni solidarności naszych towarzyszy, już dzisiaj odzywamy się śmiało do wszystkich przeciwników:

My będziemy święcić 1-go Maja, uczcimy naszą robotniczą uroczystość, zmanifestujemy naszą międzynarodową solidarność z robotnikami całego świata !..

Wy zaś panowie patryjoci nie ludźcie się, jakobyście mogli nas wbrew naszym interesom na lep złapać !



Polecamy następujące dzieła :

I. Fryderyk ENGELS, „Początki cywilizacji.“
1885.

II. Karol MARX, „Pisma Pomniejsze“, Seryja pierwsza : O wolnym handlu. — Praca najemna i kapitał. — Proudhon. — Nędza filozofii. — Marx contra Michajłowski. — 1886 r.

III. Ferdynand LASSALLE, „Wybór Pism“, Seryja pierwsza : Program robotników. — Pośrednie podatki. — List otwarty do Centralnego Komitetu w sprawie zwołania wszechniemieckiego robotniczego kongresu w Lipsku. — Wypisy dla robotników. — 1889 r.

IV. Karol MARX, „Pisma pomniejsze“, Seryja druga: Ośmnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte.

V. Karol MARX, „Pisma pomniejsze“, seryja trzecia: „Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej.“ — 1890 r.

Nadto przygotowane są do druku : dalszy ciąg pism Lassalle'a i Marksa oraz dzieła Engels'a.

Zamówienia na te dzieła prosimy robić w redakcyjach „Pracy“ i „Robotnika.“

Adres „Pracy“ :

Józef Daniluk, ulica Batorego, 28.

Adres „Robotnika“ :

Julian Obirek, ulica Akademicka, l. 8.

Nadto są do sprzedania w redakcyjach „Pracy“ i „Robotnika“ następujące wydawnictwa

„BIBLIOTEKI ROBOTNIKA POLSKIEGO“ :

I. Jan Młot. *Kto z czego żyje.*

Cena 15 centów.

II. W. Liebknecht. *Wiedza to potęga — potęga to wiedza.*

Cena 15 centów.

III. Paweł Lafargue. *Religija kapitalu.*

Cena 15 centów.

IV. Z pola walki. Książeczka pierwsza.

Cena 30 centów.

V. A. Szram. *O wytwarzaniu bogactw.*

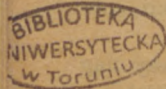
Cena 30 centów.

VI. Wybór poezyj dla robotników.

Cena 15 centów.

VII. W. Liebknecht. *W obronie prawdy.*

Cena 15 centów.



„GAZETA ROBOTNICZA“

Organ Socyjalistów Polskich

wychodzi w Berlinie co sobota. Kosztuje w Niemczech pod opaską 1 markę 30 fenigów na kwartał; za granicą 1 markę 60 fen. kwart. W Austrii 75 krajcarów kwartalnie, które można przysyłać w znaczkach pocztów.

Adres: Red. Gaz. Rob. Benthstrasse, 2, Berlin S. W.

86.9482

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ Partii Robotniczej

Wychodzi we Lwowie 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kosztuje w miejscu : rocznie 1,20 zhr., kwartalnie 30 ct. Na prowincyi : rocznie 1,50 zhr., kwartalnie 40 ct. Do Niemiec : rocznie 3 marki. Do Francyi : rocznie 4 franki. Pojedynczy numer 6 centów.

Wszelkie przesyłki adresować należy:

Julian Obirek, ulica Akademicka, 1. 8.

PRACA

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ Partii Robotniczej

Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc. (Warunki te same, co i dla „Robotnika“) Adres : J. Pawluk, ul. Batorego, 28

Biblioteka Główna UMK



300049792488

1284638

